Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 294 Kraków, czwartek 21 grudnia 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Teorja elity p. Znanieckiego

P. profesorowi Florjanowi Znanieckiemu z uniwersytetu poznańskiego, który niegdyś wykładał w Chicago, zostało powierzone opracowanie naukowego umotywowania teorji „elity". Niedziw tedy, że jego odczyt na temat „Przodownictwo kulturalne a przebudowa społeczna", urządzony w Krakowie przez sanacyjny „Klub społeczny", wzbudził znaczne zainteresowanie i ściągnął wielu słuchaczy, ciekawych poznania tej „teorji naukowej".

Autor „Wstępu do socjologji" rozpoczął swój odczyt subtelnem rozróżnieniem władzy i przodownictwa. Władza — to rząd, przodownictwo — to człowiek przodujący w pewnej dziedzinie, nadającej kierunek. Zjawisko to występuje we wszystkich dziedzinach (dyrektor elektrowni to władza, — Edison to przodownik). Przodownik obejmuje czasem władzę i przekształca wówczas daną dziedzinę, np. ustrój. Skolei prelegent zwrócił się do zagadnienia kultur. Kultury przechodzą pewne kryzysy, kończą się, czy przeobrażają, co często zależy od przodownika, który potrafi kulturę dawną w nową przeobrazić (kultura antyczna, jej upadek itd.). W tym względzie p. Znaniecki żywo przypomina wywody Spenglera. Omawiając obecny kryzys kulturalny i gospodarczy, p. Znaniecki uznaje tenże za największy niemal w dziejach ludzkości. Być może — jeżeli dążność do odosabniania i procesy antagonistyczne w tej formie, w jakiej je widzimy, będą w państwach i narodach wzrastać, — spadniemy do poziomu zupełnie pierwotnej kultury, ot takiej jaką obserwujemy w dzisiejszej Mezopotamji.

Jeżeli jednak wybrniemy... — to przejdziemy do nowej, pięknej ery, w której „zmienność będzie zjawiskiem stałem, stałość, cecha obecnej, tylko chwilowem zahamowaniem."

I tu poznański profesor przedstawia nam obraz malowany optymistycznemi kolorami na wzór H. G. Wellsa; chwilami odnosi się wrażenie, że prelegent jest technokratą ze skłonnościami socjalistycznemi. „Jeżeli przeżyjemy kryzys ekonomiczny, to za 30 lat wedle obliczeń technokratów 5—10 procent ludzi, zatrudnionych w produkcji, da utrzymanie 90 procentom ludzkości. Te 90 procent ludzi, wyzwolonych z pracy fizycznej, odda się prawdziwej, twórczej pracy we wszystkich dziedzinach." Chaos zastąpi organizacja twórcza, miejsce fizycznej przemocy i wzajemnego niszczenia zajmie twórcza rywalizacja narodów na polu kultury. Żeby jednak z tego chaosu i z kryzysów wybrnąć, trzeba przodowników, ludzi wielkich. Tych jest dużo — tylko nie daje się im warunków rozwoju ich talentów. Obecną epokę cechuje fakt, że na przodowników wybiera się wielkich władców — wywodzi dalej p. Znaniecki. W systemy p. Znaniecki nie wierzy, wierzy tylko w wielkie jednostki, gdyż jego zdaniem od 150 lat jednostki a nie systemy wyprowadzały ludzkość z trudności.

Jak widzimy, „teorja" p. Znanieckiego to — poezja, nie mająca nic wspólnego z nauką. Poezji tej przyklasnąć mogą zarówno bolszewicy jak i hitlerowcy. Jedni powiedzą: aha — Stalin! — drudzy: Hitler! Podobałaby się ona również i Wilhelmowi, któryby sądził, że o nim mowa. Wogóle poetyczna ta teorja pomija pytanie, kto ma stworzyć „twórczą rywalizację w miejsce wzajemnego niszczenia" przy tym wielkim urodzaju — jak twierdzi p. Znaniecki — na wielkich ludzi. Kto? Hitler, Mussolini?

Czy wielkość kapitalizmu, jako okresu rozwoju produkcji, stworzyła jednostka? Zdaje się, że jednak nie jednostka, choć Watt wynalazł maszynę parową..

Czy przejście z kultury antycznej do średniowiecznej to dzieło jednostki? Historycy nie są tego zdania i pozostawiają taką koncepcję wyłącznie na własność „poetom" w rodzaju p. Znanieckiego.

Najwyższy stan bezrobocia

Wedle oficjalnej statystyki najwyższy stan bezrobocia w Polsce mieliśmy z końcem grudnia 1931 z liczbą 312'5 tysięcy bezrobotnych. Teraz, w połowie grudnia, znowu wedle tej statystyki mamy 307'6 tysięcy bezrobotnych, to znaczy, że **do końca grudnia stan z r. 1931 zostanie z pewnością powiększony.**

Jeżeli chodzi o bliższe porównanie, to mamy stan bezrobocia na koniec grudnia 1932 liczbę 220'2 tysięcy, a więc **w tym roku stan o przeszło 100.000 wyższy.**

A dzieje się to w roku, który ze strony sanacyjnej zapowiedziano jako początek poprawy. Gdy w ciągu roku okazało się, że te przepowiednie nie mają widoków na spełnienie się, przemianowano je na „stabilizację kryzysu", co ma znaczyć, że kryzys osiągnął już najwyższe nasilenie i wyższy już nie będzie. Tymczasem stało się wprost przeciwnie: **kryzys spotęgował się do najwyższych dotąd w latach przesileniowych znanych rozmiarów.**

Można śmiało powiedzieć, że dziedzina bezrobocia jest u nas najbardziej zaniedbaną dziedziną. Co to znaczy, że utworzono specjalny „fundusz pracy", dotowany — na papierze — sumą 100 miljonów zł., kiedy właśnie w pierwszym roku działania tego funduszu bezrobocie tak wzrosło? Widocznie miarodajne sfery same przyszły do przekonania, że **ten fundusz nie uratuje nas przed coraz większem bezrobociem,** kiedy utworzono drugi fundusz: inwestycyjny, wypuszczono już bony i znowu rezultat opłakany — po 10 i więcej tysięcy bezrobotnych w jednym tygodniu od listopada.

Jedyną — poza „akcją społeczną", która tej zimy słabe tylko daje oznaki życia — pomocą dla bezrobotnych jest fundusz bezrobocia, powołany do zażegnania najgorszej nędzy zapomocą zasiłków. Jakże działa ten fundusz? Dowiadujemy się równocześnie z hjobową wieścią o przekroczeniu liczby 300.000 bezrobotnych, że fundusz ten „liczy" się z tem, że **w pierwszym kwartale 1934 będzie wypłacał zasiłki tylko 65.000 bezrobotnych.** Ponieważ najwyższy stan bezrobocia utrzymuje się zwykle do końca marca, można łatwo wyliczyć, że przynajmniej w I kwartale 1934 tylko **co piąty bezrobotny będzie otrzymywał zasiłek.** A co się stanie z tą masą „nieuprzywilejowaną"? To przecież powód do najwyższej rozpaczy, ale widocznie nie dla tych, którzy temi i innemi funduszami rozporządzają. Bezrobotni, jak mówią, wypadli z procesu produkcyjnego, niech też wypadną z koła żywych.

—ooo—

Zamało opozycji

Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska" zaciera z radości ręce: projekt czy tezy konstytucyjne BB tak oszołomiły opozycję, że prawie zamilkła, zadawalając się nieznacznemi odruchami. — Coby to było. pisze „Gazeta Polska", gdyby ten projekt pojawił się np. cztery lata temu? Wtedy opozycja byłaby „na rękach chodziła", byłaby wydziwiała i krzyczała w niebogłosy. Wniosek z tego podwójny: 1) opozycja jest dziś tak słaba, że nie jest w stanie porwać się nawet na twardy protest, 2) projekt nie musi być tak zły, kiedy opozycja nie ma mu widocznie tak wiele do zarzucenia.

O trzecim wniosku organ sanacyjny nie pisze, mianowicie, że od projektu do ustawy jeszcze daleko. Ale mniejsza o to; opozycja nie potrzebuje i nie przyjmuje od sanacji nauk, jak ma się ustosunkować do sprawy, która nie jest jeszcze przedmiotem aktualnym, bo ani nie jest gotowy, ani nie powiedziano o nim w gronie twórców ostatniego słowa. Będzie czas na walkę, gdy projekt z mglistych oparów sali „higjenicznej" wyjdzie na światło dzienne obrad sejmowych. Zresztą — opozycja jest już w tem położeniu, że nigdy sanacji dogodzić nie może. Dopiero w komisji budżetowej p. wiceminister Korsak (w dyskusji nad wyborami samorządowemi) i p. minister Pieracki (w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych) uskarżali się, że opozycja jest zbyt „nahalną", a tu organ ich powiada: zamało robi się opozycji. Im opozycja dogodzić ani nie chce, ani nie może.

Wróćmy do pytania, coby opozycja była zrobiła, gdyby taki projekt był pojawił się przed czterema laty. Przed czterema laty — w roku 1929 — obecna opozycja była większością, opozycją zaś była mniejszość sanacyjna. Wtedy o pojawieniu się takiego projektu sanacja nie mogła nawet marzyć. Pamiętamy przecież jej — niedoszły do skutku — pierwszy projekt, który pojawił się po wyborach w listopadzie 1930 r., co się z nim stało? Zaginął w niepamięci. właściwie nie ujrzał światła dziennego: wsiąkł na drodze między ul. Szopena a Belwederem. Czy teraz będzie inaczej? Autorzy i poplecznicy obecnego projektu na to pytanie nie mogą jeszcze dać odpowiedzi.

Z jakiej zresztą racji miałaby opozycja robić gwałt z powodu projektu, który w łonie sanacji jeszcze jest zwalczany? Wiadomo przecież, że tak zwana grupa konserwatywna w BB — o nią mniejsza, — a głównie sfery wielkoprzemysłowe — te silnie wchodzą w rachubę, jeszcze nie pogodziły się ani z „elitą", ani z przewagą Senatu nad Sejmem i tak prędko nie pogodzą się bez uzyskania pokaźnych ustępstw. Łatwo może się zdarzyć, że ta opozycja wewnętrzna podważy projekt tak dalece, iż pozbawi prawdziwą opozycję możności i potrzeby zajmowania się sprawą, która — wedle trafnego wyrażenia jednego z pism — może albo zupełnie zgubić się w drodze, albo z opałów wyjść tak pokiereszowaną, że rodzony ojciec, tj. p. Car, sam jej nie pozna.

Cierpliwości, panowie z organu sanacyjnego. — Sami jeszcze nic nie wiedzą, a chcieliby, aby opozycja już odkryła przed nimi swe karty. Będzie na to czas, gdy sami między sobą się pogodzicie albo gdy przyjdzie rozkaz.

Paul-Boncour jedzie w styczniu DO WARSZAWY

Paryż, 20 grudnia (PAT). „La Volonte" donosi, że data podróży Paul-Boncoura do Warszawy i Pragi wyznaczona została na 16 stycznia.

Kara śmierci

Znamieniem okresu przełomowego, w którym żyjemy, jest m. in. **stępienie uczuć i wrażliwości**, wobec zjawisk, które dawniej budziły grozę i przerażenie lub conajmniej współczucie.

Dawniej, przed wojną światową, kara śmierci nawet w państwie cara była o tyle wyjątkiem, że stosowano ją tylko wobec terorystów — za zamachy na osoby urzędowe. Każdy wykonany wyrok śmierci odzywał się głębokiem echem w kraju i zagranicą, wstrząsał sumieniami, stawał się posiewem do nowych akcji rewolucyjnych.

A dzisiaj? Dzisiaj Niemcy hitlerowskie ferują masowo wyroki śmierci na przeciwnikach politycznych. Oddają pod topór kata dziesiątki ludzi, za to tylko, że ci w walce ze szturmowcami hitlerowskimi, często w obronie własnej, pozbawiali życia napastników. Niedawno ścięto w Kolonji, 6 robotników, obecnie znowu Trybunał Rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok śmierci na 10 robotników i nawet — o zgrozo! — zmienił jedną karę 15-letniego więzienia na karę śmierci za samo usiłowanie zabójstwa.

Hitlerowska Trzecia Rzesza pławi się w krwi robotniczej. Mści się bestja kapitalistyczna na swych wrogach klasowych, sądząc, że w potokach krwi udusi ruch robotniczy. Płonna to nadzieja! Ostatni to wysiłek ratowania z zagłady kapitalizmu niemieckiego! Wysiłek krwawy, zbrodniczy, lecz mimo to daremny.

Uderza jednak fakt, że te **masowe egzekucje** nie znajdują — jak to bywało dawniej — żadnego echa w t. zw. opinji społecznej. Stępiała ta opinja, przyzwyczaiła się do wszystkiego, a przedewszystkiem do **krwawych rozpraw z klasą robotniczą**, milczy. **Topór katowski stał się symbolem „ładu i porządku" ostatniej fazy kapitalizmu.**

**

Nie wszędzie opinja ta zeszła... na kata. Przed paru dniami odbył się w małem mieście austrjackiem Wels kryminalny proces sądowy. Na ławie oskarżonych zasiadł syn chłopa za to, że zabił dziewczynę, z którą utrzymywał stosunki i która miała zostać matką, ponieważ uśmiechał mu się bogaty ożenek. Jeden z tysięcznych procesów tego rodzaju we wszystkich krajach. Sprawa była jasna, żadnych wątpliwości co do winy oskarżonego nie było, sam oskarżony nie budził najmniejszej sympatji. Na zasadzie wprowadzonego w listopadzie r. b. stanu wyjątkowego ustanowiono sądy doraźne i karę śmierci. Proces, o którym mowa, był właśnie pierwszym, który skazał — i musiał skazać — oskarżonego na karę śmierci.

I na korzyść sądownictwa austrjackiego stwierdzić trzeba, że stanęło na wysokości zadania. Prokurator, uzasadniając wyrok śmierci, oświadczył na początku, że

„nie do zniesienia wydaje się myśl, iż wraz z ferowaniem wyroku nieuniknionego, skazuje się na karę, która od początku istnienia republiki nie była stosowana i której nie wolno było wykonać."

Przewodniczący trybunału, ogłaszając wyrok śmierci, **był tak wzruszony, że z trudnością mógł wydobyć z siebie słowo.**

Prezydent Austrji skorzystał z prawa łaski i uchylił wyrok śmierci. A cała Austrja, oczywiście z wyjątkiem elementów zhitleryzowanych, gorąco przyklasnęła decyzji prezydenta. Ludność odetchnęła z ulgą, że Austrja, jako republika, nie splamiła się dotąd krwią skazańców.

Chodziło o pospolitego zbrodniarza, nie budzącego żadnej sympatji, ani najmniejszego **współczucia**. A przecież sumienie sądu i społeczeństwa wzdrygnęło się na samą myśl, że **państwa z tytułu prawa może legalnie, na drodze sądowej, mordować człowieka.**

Zapewne, gdy sprawy tego rodzaju, a tembardziej sprawy o podkładzie politycznym staną się częstsze, to i sądy i społeczeństwo „zahartuje się" i z biegiem czasu Austrja zrówna się pod tym względem z innemi państwami, stosującemi karę śmierci.

Zasługuje jednak na uwagę szczególną ten fakt znamienny, że Austrja w ciągu 15 lat swego republikańskiego żywota nietylko zapomniała o karze śmierci, **ale wyraźnie nienawidziła ją**, że obecnie tylko nowa, odmienna, krwawa praktyka katowska może ją wciągnąć w orbitę barbarzyństwa.

Czy nie świadczy to o dodatnim wpływie wychowania społeczeństwa przez rządy demokratyczne, rządy humanitarne, których głosicielem, orędownikiem i obrońcą był socjalizm austrjacki?!

**

W Polsce sądy doraźne **istnieją już 2 lata z dużym okładem. Ile przez ten czas wykonano wyroków śmierci — trudnoby obliczyć. Nie znajdzie się już sędzia polski, ani temniemniej prokurator, któryby na wzór austrjackiego, wzruszył się swą niewdzięczną rolą.** Opinja burżuazyjna oswoiła się z sądami doraźnemi, jak z samą „sanacją".

Ale klasa robotnicza, zorganizowana pod sztandarem socjalistycznym, ani na chwilę nie pogodziła się z tym stanem rzeczy.

Socjalizm może z dumą powiedzieć, że jest dzisiaj jedynym, przeciwnikiem kary śmierci i jedynym bojownikiem o zniesienie tej kary. W imię hasła: precz z karą śmierci — socjalizm protestuje przeciw tej karze bez względu na przynależność partyjną skazańców i bez względu na rodzaju ich zbrodni.

Właśnie mija rok, jak skazano na śmierć dwuch bojowców ukraińskich i PPS. była jedyną partją polską która domagała się ułaskawienia skazańców. PPS. żąda dzisiaj uwolnienia komunisty Torglera. P. P. S. sprzeciwia się karze śmierci wogóle, wierna swej zasadzie, — która jest zasadą całego socjalizmu — że państwo nie ma prawa stosować mordu legalnego, że państwo jest dość silne, by obronić się inną drogą, zwłaszcza w czasie pokoju.

**

W związku z rozważaniami powyższemi apelujemy znowu do czynników odpowiedzialnych, by nareszcie uchyliły sądy doraźne.

Niech przynajmniej ta jedna „dobra nowina", stanie się udziałem szerokich mas społeczeństwa, jako upominek gwiazdkowy...

(jmb.).

Inteligencja

Najpierw się z tyłu książek
czarną mądrość, jak mleko, ssało.
Pęczniały szkolne zeszyty
i mózg, jak gąbka nasiąkał.
Szła, szeleszcząca kartkami
przepisowa, płatna dojrzałość:
logarytmy,
trzech wieszczów,
Horacjusz,
państwowość
i świętych koronka.

Często się nad trójmianem
długo płakało wieczorem.
Matka gładziła głowę,
ojciec strofował statecznie,
że przecież trzeba być sędzią,
inżynierem, albo doktorem —
dyplom,
pensja,
pozycja,
karjera — karjera koniecznie.

Tylko czasem, gdy przed maturą
z upalnym, złocistym czerwcem
chciało się życia zaczerpnąć
w pierś, prasowaną pod szablon,
cicho kurczyło się serce:
na górze tangensów i słówek
Bóg wymachiwał szablą.

A kiedy dyplom i plecy,
bóg, logarytmy i święci,
pensja, Horacjusz, państwowość,
bibka co cztery tygodnie —
zdołały w główce słabiutkiej
winkiem karjery zakręcić —
wszystko już będzie dobrze,
wygodnie.

Zawsze tak, jak potrzeba,
pokornie, gorliwie będzie.
Wszystko się wytłumaczy
żebraczym, lękliwym rozumem.
I tylko ostrzej, wciąż ostrzej
szlifuje się zimne krawędzie
przepaści
między sobą, a zbuntowanym tłumem.

EDWARD SZYMAŃSKI.

Tylko memorjał...

Centralna Rada Pracownicza zaniepokojona oświadczeniami przedstawicieli Rządu o grożącej pracownikom państwowym **obniżce poborów o 7 proc.** w związku z nową ustawą uposażeniową, zamierza wnieść w tej sprawie memorjał do premjera i w celu ustalenia jego tekstu odbyć plenarne posiedzenie w najbliższych dniach.

JAN N. MILLER.

Idea społeczna w literaturze

I.

Gdy wyjdzie się z założenia, że świadomość jednostki urabia się przez ustosunkowanie do świata otaczającego ludzi i rzeczy, gdy jest ona wytworem wspólnoty materjalnej i psychicznej, — której cząstkę stanowi, nie należałoby uważać za pustą grę wyobraźni próby ustalenia wagi i wykreślenia granic tego wkładu społecznego w świadomość jednostki. Posiłkując się metodą materjalizmu dziejowego udaje nam się bez zbytnich trudności uzależnić psychikę jednostki od form powiązania społecznego i gospodarczego. W znacznej części wypadków, to powiązanie udaje się wykryć niemal całkowicie, niemal bez reszty.

Świadomość ludzka nie jest jednak jedynie i wyłącznie odbiorcą wrażeń świata zewnętrznego, biernem odbiciem i wypadkową kształtujących ją czynników, jest nietylko przedmiotem lecz i podmiotem działania. Z tego względu nie cała treść świadomości ludzkiej, jest przejawem oddziaływania na nią świata zewnętrznego. Znajdzie się w niej również ta reszta nierozpuszczalna bytu odrębnego, który ze swej strony, asymilując surową masę wrażeń, płynących ze świata zewnętrznego, urabia je, kształtuje, zostawiając na nich swe indywidualne piętno.

Współdziałanie tych dwóch czynników określających świadomość jednostki odbija się również na ukształtowaniu dzieła sztuki, wyraża się w **świadomości artysty.**

Wychodząc z wielościowego sposobu ujmowania rzeczywistości, wyrażamy wątpliwość, czy całą treść świadomości artysty da się wyprowadzić z ustosunkowań społecznych. W indywidualnej jednak pozornie świadomości artysty i jej wytworze w postaci dzieła sztuki łańcuch zazębień, splatających świadomość artysty z świadomością zbiorową jest jednym z zasadniczych składników treściowych utworu.

Po subtelnych dociekaniach prof. J. **Kleinera** na temat „Treści i formy w poezji" nie będziemy się starał. przeciwstawiać tej treści kształtującej kształtowanej przez nią formie. To pewna, że w dziele doskonałem wszystko jest treścią i wszystko jest formą, gdyż żadnego ze składników formy nie da się zastąpić bez uszczerbku dla jakiegokolwiek składnika treści.

Tem bardziej jednak można się pokusić o to, aby wychodząc z założeń czysto treściwych, starać się przez nie określić możliwie największą ilość cech formalnych, bez ambicji całkowitego wyczerpania **wszystkich** ustosunkowań między treścią i formą.

Ta drobna, nierozpuszczalna reszta cech dzieła, wymykająca się analizie społecznej, może da się zepchnąć na rachunek paraliżującego czy neutralizującego wpływu świadomości indywidualnej artysty, której rozwiązania należałoby szukać nie w samem tylko oddziaływaniu środowiska społecznego na świadomość jednostki, lecz również pod miotu indywidualnego na świadomość zbiorową.

Narazie jednak poświęcamy uwagę sprawie powiązania świadomości artysty ze świadomością zbiorową za pośrednictwem **treści społecznej** dzieła.

W czem należałoby szukać **idei społecznej** sztuki, jaki jest zasięg jej wpływów i granice ekspansji?

Pierwszą i elementarną formą treści społecznej jest ujawnienie świadomego lub podświadomego powiązania z innemi egzemplarzami tego samego gatunku człowieka przez użycie w poezji form wyrazu, łączącego większą lub mniejszą gromadę ludzi w jeden naród (słowa określonego języka), terminów mających pozaindywidualne, w intencji może nawet ogólnoludzkie znaczenie.

Dadaistyczne i pozaumysłowe podźwięki, próby czysto fonetycznego oddziaływania na wrażliwość słuchacza nie mają dość mocy wiążącej, by stać się czemś więcej niż indywidualnem urojeniem, pozbawionem wszelkiej sugestji społecznej.

Daremną tedy byłoby rzeczą szukanie w tych przejawach idei społecznej. Znaleźć tam można raczej ślepy i bezradny protest przeciw ustalonym i szablonowym formom społecznego skostnienia. Anarchistyczna tedy i nihilistyczna postawa **Tristana Tzary** z jego pierwszych manifestów dadaistycznych jest wyrazem buntu przeciwko formom dotychczasowego powiązania społecznego. Jeżeli więc w tej poezji można się doszukiwać jakiejś idei społecznej, to będzie ona nawskroś negatywna.

Heil Hitler!

Trzecia Rzesza była w stanie, dzięki wspaniałej polityce gospodarczej swych faszystowskich dyktatorów, zapewnić wielu pracownikom wesołe święta. Jak donosi główny organ hitlerowski „Völkischer Beobachter", wielu pracowników umysłowych otrzymało w tygodniu przedświątecznym listy od swych pracodawców z podpisem: heil Hitler, które musiały oddziałać na ich patrjotyczne uczucia.

A jednak pracownicy wcale nie czuli się patrjotycznie podniesieni, ponieważ listy te zawierały — wymówienie pracy. Organ hitlerowski słusznie pisze, że wymówienia zakończone hitlerowskiem pozdrowieniem, nie dają adresatom zbytniej ochoty do wykrzykiwania tego pozdrowienia. Przytem organ ten zapomina, że w myśl rozkazu, wszystkie pisma handlowe muszą kończyć się tem pozdrowieniem. Wypowiedzenia będą i w przyszłości praktykowane, ale bez hitlerowskiego pozdrowienia.

Krótko i węzłowato „odnowienie" Niemiec kończy się w ten sposób, że akurat na święta mnóstwo pracowników pójdzie na bruk, że bezrobocie — mimo statystycznych sztuczek — jeszcze się powiększy, że faszystowskie metody rządzenia nie zmniejszają tej „społecznej zarazy". Będą wypowiedzenia, ale bez dodatku: heil Hitler. Te słowa będą dalej używane tylko przy radosnych okazjach, np. przy urządzaniu ogni sztucznych, zamówieniach na materjał wojenny, wyrokach śmierci i t. d. Społeczne ataki przeciw robotnikom i pracownikom muszą w przyszłości być tak dokonywane, jakby „führer" nie miał o nich pojęcia.

* * *

MANIFESTACJA ANTYHITLEROWSKA

Boston, 20 grudnia (PAT). Tłum złożony z kilkuset osób urządził wczoraj przed gmachem konsulatu niemieckiego manifestację antyhitlerowską.

—ooo—

Egzekucyjne zajęcie mebli i książek b. posłowi drowi Putkowi

NA KOSZTA PROCESU BRZESKIEGO

Przed kilkoma dniami egzekutor sądowy zajął w mieszkaniu b. posła dra Putka na rzecz kosztów procesu brzeskiego ruchomości, a to obrazy, rzeźby, lampy, szafy, 9 tomów historji malarstwa, 3 tomy dziejów malarstwa polskiego, „Na skalnem Podhalu", dzieła Wyspiańskiego, Literaturę polską Chmielowskiego, Literaturę powszechną, Literaturę rosyjską, Chlędowskiego „Rzym", „Ostatni Walezjusze" i „Historje neapolitańskie", wreszcie „Muzeum luksemburskie" i radjo, a to na pokrycie opłat sądowych w kwocie 320 złotych, kosztów postępowania 1.860 zł. 50 gr. i kosztów egzekucyjnych 22 zł. 20 groszy. Rzeczy te są własnością żony dra Putka. Dzieła historyczne nie uległy zajęciu zapewne z tego powodu, że siedzą z więźniem brzeskim w areszcie w Wadowicach. Doktorowa Putkowa dochodzi swych praw własności.

Komedja wyborów do Rady miejskiej w Kałuszu i „zwycięstwo" endeko-sanatorów

JAK EGZAMINOWANO KANDYDATÓW ROBOTNICZYCH?

(Korespondencja własna)

Dnia 10 listopada zostały zarządzone wybory do rady miejskiej, które miały się odbyć 10 grudnia.

Miasto zostało podzielone na pięć okręgów wyborczych, według geometrji sanacyjnej. Podział mandatów nastąpił także według tej samej geometrji, bo w okręgu Nr. 2 na 887 uprawnionych do głosowania przydzielono 4 mandaty, zaś w okręgu Nr. 3 na 1064 uprawnionych przydzielono tylko 3 mandaty.

Zainteresowanie wyborami było duże. Z jednej strony Polska Partja Socjalistyczna i Ukraińska Socjal.-Demokratyczna Partja stworzyły wspólny blok i z zimną krwią i spokojem przygotowywały się do wyborów i wniosły listy kandydatów w 4-ch okręgach, zaś w okręgu Nr. 1 listy nie wystawiano, gdyż okręg ten zamieszkany jest wyłącznie przez ludność żydowską. W okręgu tym wniósł listę kandydatów lewy odłam żydowski.

Partje socjalistyczne nie czyniły żadnych krzyków, nie wydano żadnych odezw, zwołano tylko jedno zgromadzenie publiczne, na którem referował tow. K. Jaroszewski z Borysławia. Agitacja odbywała się w spokoju, z ust do ust i od domu do domu.

Lista socjalistyczna kandydatów została przyjęta przez społeczeństwo kałuskie z wielkim entuzjazmem i sympatją, gdyż była ona robotniczo-rolniczą i wyrazem ich woli. Zaś burżuazję kałuską, t. j. endeko-sanatorów, undowców i żydów z pod znaku Spindla, właściciela browaru, opanował istny szał na wiadomość, że Kałusz staje do wyborów miejskich pod sztandarem Socjalizmu.

Burżuazja kałuska stworzyła blok, w skład którego weszli endeko-sanatorzy, undowcy i żydzi, a przyjściu do skutku tego bloku pomógł poseł na Sejm p. Łucki z Undo. Blok ten zaakceptowali podpisami pierwsi ks. rzym.-kat. Baściak, ks. gr.-kat. Tysowski i rabin Schickler, a za nimi reszta biurokracji kałuskiej. Nie przeszkodził temu stworzeniu bloku antysemityzm endeko-sanatorów i undowców, a żydom „zwycięstwo" hitleryzmu w Niemczech, bo burżuazji nie przeszkadza to w niczem, o ile idzie o interes i wspólny zysk.

Ten blok burżuazji polsko-ukraińsko-żydowski spotęgował jeszcze więcej nienawiść społeczeństwa do tego towarzystwa.

W kołach „miarodajnych" zdano sobie sprawę, że lista socjalistyczna robotniczo-rolnicza zdobędzie bezwzględną większość w radzie i odsunie dotychczasowych władców na zawsze od koryta magistrackiego. Rozpoczęto więc atak na całej linji, zasypano miasto odezwami, wzywającemi do „międzynarodowej współpracy" i pozbycia się nacjonalizmu, co powszechnie uznano za międzynarodówkę od interesów. Dlatego odezwę przyjęło z ironją i śmiechem. Użyto za pośredników zawiadowcę kopalni „Tespu" w Kałuszu p. Wiecznego i adwokata ze Stanisławowa p. Seidlera, by ci panowie wpłynęli na przedstawicieli organizacyj robotniczych, by zgodzili się na kompromis.

P. Seidler m. in. powiedział, że do rady muszą wejść „ludzie z jajami", naco delegaci robotników oświadczyli, że w okresie Brześcia i uwięzienia posłów i działaczy socjalistycznych nie może być mowy o jakimkolwiek kompromisie, a do Rady muszą wejść ludzie, nie tak z jajami, jak z rozumem, i że PPS i USDP nie pójdą na żadne kompromisy, gdyż to jest sprzeczne z ich programem.

Skoro ta sztuka się nie udała, zaczęła „urzędować" Główna Komisja Wyborcza. Wezwała wszystkich kandydatów z listy socjalistycznej do egzaminu, czy władają językiem polskim w słowie i piśmie. Egzamin ten był wyszukaniem najcięższych dyktatów, jakich nie zadaje się maturzystom. Naprzykład dyktowano zamiast cietrzew, „tszczeciew", widocznie chciano się przekonać, czy robotnicy i rolnicy mogą zostać zoologami; albo jeden z członków komisji zezwolił na pisanie dyktatu na brudno, ale gdy kandydat chciał przepisać dyktat na czysto, to przewodniczący komisji zabronił.

Po tem sławnem stwierdzaniu, czy kandydaci umieją czytać i pisać po polsku, czego wcale nie stosowano do kandydatów burżuazyjnych, Główna Kom. Wyb. 4 grudnia br. zawiadomiła pełnomocników list socjalistycznych, że listy w okręgach Nr. 2, 3 i 4 zostały w całości unieważnione, ponieważ kandydaci nie umieją pisać należycie po polsku, i że zamało było podpisów, zgłaszających listę (podkreślić należy, że ilość podpisów, zgłaszających listę, dochodziła do potrójnej ilości, wymaganej ustawą). W okręgu Nr. 5 skreślono zaś 9 kand., a uznano za ważnych tylko trzech. Z tych samych powodów unieważniono i listę lewego odłamu żydowskiego w okręgu Nr. 1.

Unieważnienie list socjalistycznych rozgoryczyło całe społeczeństwo kałuskie bezgranicznie, powszechnym był protest przeciwko sztucznemu utrzymaniu kliki w rządach miejskich.

Z powodu unieważnienia list socjalistycznych postanowiono i w okręgu Nr. 5 wybory zbojkotować i nie brać udziału w głosowaniu.

Bojkot ten wywołał też wściekłość u burżuazji, bo zdawała sobie sprawę z tego, że głosowanie w okręgu Nr. 5 będzie śmieszną komedją, gdyż wyborcy nie wezmą w głosowaniu udziału. Rozpoczęła się więc rozpaczliwa agitacja, zgromadzenia pod ochroną kilkunastu posterunkowych w mundurach i tajnych oraz policji miejskiej, wydano odezwy, w których powoływano się, że „listy socjalistyczne, które zostały unieważnione, były dla ambicji jednostek, a społeczeństwo „wypowiedziało się" za kompromisem" i t. p. brednie.

Chciano wydać inną jeszcze odezwę, aby obedrzeć z czci niektórych towarzyszy miejscowych, ale sprzeciwili się temu inżynierowie, nie chcąc dopuścić do spotęgowania rozgoryczenia. Odezwy tej nie wydano, gdyż ogarnął ich strach przed jutrem, które przecież należy do klasy pracującej.

Chciano też wmówić w obywateli kałuskich, że socjaliści dlatego bojkotują wybory w 5-tym okręgu, gdyż skreślono z listy tow. Smetańskiego i Kozienieckiego, że działa tu ambicja, co jest wierutnem kłamstwem, bo wśród socjalistów w Kałuszu nie istnieją ambicje poszczególnych jednostek, jak się to dzieje wśród mieszczańskich klik.

Kłamstwa i demagogja nie zdały się na nic, bo w głosowaniu w okręgu 5-tym, na uprawnionych do głosowania 1.450 osób, wzięło udział zaledwie niespełna 300 osób (według ścisłych obliczeń obserwatorów socjalistycznych), co się równa 20%. Z tego należy odjąć tych, którzy głosowali pod presją i z obawy o pracę, i tych, których spędził inspektor policji miejskiej, to wówczas pozostanie najwyżej tylko 10% głosów, co przy wyborach naprawdę demokratycznych równałoby się zeru.

Komisja wyborcza stwierdziła, że wszystkich ważnych głosów oddano 671, ale nie wiemy, skąd się one wzięły. Istnieją przecież „cuda" wyborcze!

Tak oto wygląda „zwycięstwo" endeko-sanatorów w Kałuszu, czyli dosłownie rada została mianowana przez kilku biurokratów kałuskich wbrew woli społeczeństwa. I tacy, jak Gąsior, Grzegorski, Gazek i t. p., którzy jeszcze dobrze nie zapoznali się z miastem, mają być wyrazem „woli" ludności???

Zwycięstwo odnieśli socjaliści, bo cała opinja i sympatja jest po ich stronie!!!

Podkreślić należy, że te cuda wyborcze obmyślano w biurach „Tespu", tam odbywały się zgromadzenia przedwyborcze, tam wzywano delegatów w sprawie wyborów.

Wśród robotników istnieje wrzenie z tego powodu. Gdzież ta apolityczność na terenie fabryki p. dyr. Horocha?

Obserwator.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Na szlakach zysku i wyzysku

SOLIDARYZM WYZYSKU.

Sypią nam wciąż w oczy piaskiem frazesu o t. zw. **solidaryzmie społecznym.** Z manjackim uporem pewne koła podkreślają stale, że zwłaszcza w anemicznej, niedorozwiniętej ekonomicznie Polsce — chcąc ją wydźwignąć na wyższy szczebel rozwoju, uodpornić i uzdolnić konkurencyjnie do zapasów z potentatami gospodarczemi świata — trzeba walkę klas, żądanie ludzkich warunków bytu dla ludzi pracy, wyższych płac, zabezpieczeń socjalnych i t.d. i t.d. zawiesić narazie na kołku i rączka w rączkę z pracodawcą, w pokorze ducha i w pocie czoła, z Bogiem na ustach, ugruntowywać, rozbudowywać przysłowiowe „podstawy" przyszłego „wspólnego" dobrobytu.

Tego rodzaju „ideologję" wyznawały dotąd różnorakiej maści t. zw. żółte związeczki pseudo robotnicze, szczodrze płodzone po Polsce z natchnienia „Lewjatana" i jemu bliskich. Jest jednak rzeczą godną najbaczniejszej uwagi, że wśród orjentujących się w tych wybiegach doskonale czynników „sanacyjnych", ostatnio da się zaobserwować kilka bardzo jaskrawych objawów przejęcia się, czy też nawrotu do tej faryzeuszowskiej „ideologji".

Oto np. Główny Inspektor, znajdującej się na prostej drodze do zupełnej likwidacji, Inspekcji pracy w Polsce—p. inż. Klott — przybywa, wita i... entuzjazmuje się właśnie tem serwilistycznem stanowiskiem wobec pracodawców ostatniego zjazdu związków Z. Z. P. w Poznaniu... Związki te, jak wiadomo, są ostatnio coraz częściej wygrywane przez czynniki „sanacyjne" przeciw organizacjom klasowym, ba — przeciw ko własnemu ZZZ..

Zjawiska te, —to nietylko wyraz taktyki i manewrów żonglerów politycznych „sanacji", chęci utrzymania się za wszelką cenę w siodle, ale przedewszystkiem może **wyraz coraz silniejszego przenikania sugestyj lewjatańskich w życie gospodarczo - społeczne Polski.**

Bo jak te kwestje wyglądają w praktyce?

CZYŻBY FAŁSZYWA SKROMNOŚĆ?

Zagadnienia **podziału dochodu społecznego Polski,** udziału robocizny w ogólnych kosztach produkcji, wreszcie ścisłego określenia zysków fabrykanta i kapitalisty w tym dochodzie, wciąż są jeszcze u nas nierozwiązane.

L. Landau, autor cytowanej już w **„Robotniku"** cennej pracy p. t.: **„Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym",** acz wciąż ociera się o te zagadnienia, niestety nie czyni próby określenia powyższych stosunków **Poprzestaje tylko na wyliczeniu dochodów** poszczególnych grup społecznych w Polsce, największej uwagi poświęcając kształtowaniu się dochodów klas pracujących najemnie w perspektywie kilku lat ostatnich. Ta wyjątkowa **wstrzemięźliwość wydawać się musi tem dziwniejsza, że autorowi niewątpliwie nie jest obcą popularna,** bo jedyna **właściwie** praca na ten temat **dr. B. Dederki** *), drukowana w wydawnictwie urzędowem Skoro autor nie ma z takich czy innych względów zaufania do wyliczeń dr **Dederki,** wolno mu je zakwestjonować lub wręcz nawet odrzucić, nie wolno natomiast twierdzić, tak jak to zrobił autor (str. 11), że **„wobec braku obliczeń dochodu społecznego nie da się..."** i t. d. Tak bowiem nie jest i kategoryczne stwierdzenie czegoś przeciwnego mus nasunąć podejrzenie, że autor rozmyślnie **unika** zestawienia sensacyjnych liczb — całości dochodu społecznego Polski z zarobkami polskiego Świata Pracy.

Otóż przed takiem zestawieniem nie wolno się wzdragać. Trzeba wreszcie mieć odwagę bez fałszywego wstydu dziewicy z ubiegłego stulecia sięgnąć **po listek figowy przesłaniający dyskret** nie najobrzydliwszą ranę ustroju, w którym tkwimy. Pomijając bowiem widoczną lukę w wydawnictwie, przemilczanie takie zabarwia jakby całą pracę sosem tendencji. Czytelnik mimowoli i tutaj doszukuje się wpływu owych lewiatańskich sugestyj... Robotnikowi zaś, całemu Światu Pracy w Polsce, wolno przecież domagać się od wydawnictw naukowych, wydawnictw nb. finansowanych przez instytucję, na której utrzymanie łoży ten Świat Pracy **), — objektywnej, naukowej prawdy... **Wolno domagać się pracy wyczerpującej całość zagadnienia,** bez niedomówień i przemilczań, stopniującej i oświetlającej poszczególne problemy w takim porządku i w takiem nasileniu, w jakich one i w rzeczywistem życiu występują.

Leży to również i w interesie państwa, jako całości, bo jak tego m. in. i dalsze, doskonałe zresztą stronice książki L. Landau'a dowodzą — **Polska jest** jednak krajem, w którego wewnętrznem życiu gospodarczem decydującą rolę odgrywają stosunkowo mniej liczne masy ludzi pracy najemnej. Ich dochody, ich standard, stopa życiowa wpływają bezpośrednio na ogólne wzmożenie się tempa wymiany dóbr i cyrkulacji, rozprowadzenia pieniądza po całym kraju. Nierównomierny podział dochodu z produkcji ogólnokrajowej — **łupienie z reszty grosza szerokich mas pracujących z jednej strony, a śrubowanie zysków i dywidend zamrażanego później w kasach pancernych i wywożonego zagranicę kapitału przedsiębiorców i bankierów i tym podobnej „elity" z drugiej — jest szkodnictwem społecznem, działaniem na szkodę społeczeństwa i państwa.** TADEUSZ JANKOWSKI.

*) Dr. Bohdan *Dederko.* Dochód społeczny Polski. Kwartalnik Statystyczny. Wyd. G. U. S. Warszawa, 1932, str. 135.

**) Instytut Spraw Społecznych jest, — jak wiadomo — fundacją zakładów ubezpieczeń społecznych.

Socjaliści hiszpańscy wyszli obronną ręką

Jak wiadomo, wybory w Hiszpanji odbyły się w dwóch etapach. Po pierwszym z nich miało się wrażenie, że socjaliści hiszpańscy ponieśli dotkliwą klęskę. Ale już drugi etap wykazał, że wiadomości o klęsce socjalistów są mocno przesadzone. Stopniowo wychodzi na jaw, że o klęsce socjalistów nie może być mowy i że przeciwnie, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, towarzyszące wyborom, trzeba przyznać że towarzysze hiszpańscy wyszli z wyborów ręką obronną.

Faktem jest, że liczba mandatów socjalistycznych spadła znacznie, bo ze 114 do 61. Czem wytłómaczyć ten spadek?

Otóż przedewszystkiem socjaliści szli obecnie do wyborów sami, atakowani zprawa i zlewa, podczas gdy po zwycięstwie rewolucji socjaliści szli do wyborów razem ze wszystkimi republikanami nawet najbardziej prawicowymi, wiedy bowiem republika zwyciężyła monarchję i w tym zwycięskim bloku republikańskim socjaliści tworzyli główne jądro. Entuzjazm mas wyszedł na dobre głównie socjalistom. Obecnie po dwóch latach rządów koalicyjnych, w ciągu których socjaliści musieli walczyć z b. sojusznikami oraz z wichrzycielami zprawa i zlewa, nie mogli zaspokoić wszystkich nadziei i oczekiwań mas, układ sił był inny.

Dalej: ordynacja wyborcza nie sprzyjała socjalistom, którzy szli do wyborów sami; była natomiast korzystna dla prawicy, która zblokowała się przeciw lewicy. Ordynacja ta jest b. skomplikowana i przewiduje premie dla stronnictwa, otrzymującego 40 proc. głosów. A trzeba dodać, że poraz pierwszy głosowały kobiety, znajdujące się w dużej mierze pod wpływem kleru, to łatwo zrozumieć, w jak gorszej socjaliści znaleźli się sytuacji, niż w roku 1931.

Te i inne okoliczności sprawiły, że liczba mandatów socjalistycznych spadła. Ale czy to oznacza, że socjaliści ponieśli klęskę? Posłuchajmy co w tem pisze publicysta burżuazyjny Ogier Pretecelle w czasopiśmie francuskiem Europe Nouvelle" (Nowa Europa) z dnia 2-go grudnia:

„Mówiono prawie powszechnie, a zwłaszcza w pewnych dziennikach, że zwycięstwo prawicy oznacza przedewszystkiem „koniec marksizmu", klęskę socjalizmu w Hiszpanji. Ci, co tak mówią, zdają się ulegać niebezpiecznej skłonności traktowania swych życzeń jako rzeczywistość, co nigdy nie świadczy o dobrej obserwacji. Co do nas, to podtrzymujemy uwagi, zamieszczone w naszem piśmie.

Prawdziwa siła partji socjalistycznej w opinji Hiszpanji winna być zmierzona nie ilością mandatów, które zdobędzie w przyszłym parlamencie, lecz liczbę głosów, oddanych na jej kandydatów. Otóż, jest rzeczą interesującą stwierdzenie faktu, że socjaliści, którzy stracili pewną ilość swych mandatów, **nie stracili głosów od roku 1931, lecz przeciwnie zyskali dość pokaźną ich liczbę.** — Odczuwa się to tem łatwiej, że walczą prawie wszędzie sami. Zdarzyły się nawet takie niespodzianki, jak np. w prowincji Murcie, że socjaliści poraz pierwszy zdobyli większość".

Tak pisał publicysta burżuazyjny po pierwszym etapie wyborów. Drugi etap, jak wiadomo, dał socjalistom jeszcze lepsze wyniki, uzyskali bowiem m. in. większość w Madrycie, zarówno w stolicy i na prowincji.

Opowieści o klęsce socjalistycznej są więc wyssane z palca.

Nowe książki

Powieść o emigranckiej nędzy

(Dokończenie).

Na te pytania daje nam odpowiedź autor powieści w mocnej, symbolicznej ocenie, gdy przed konsulatem polskim w Paryżu gumowe pałki francuskich policjantów wymuszają na zgromadzonej, buntującej się polskiej nędzy spokój i posłuch dla zaryglowanej w konsulacie „władzy". A polska nędza reaguje na ten rodzaj „współpracy" polityczno - dyplomatycznej następującemi słowy: „My opuszczeni, bez obrony. Powinni nas bronić, ale czy oni wiedzą, co to polska bieda na wygnaniu, czy oni znają serca polskie? Rząd nasz chce się nas pozbyć..." „Ino się wszyscy przerachowali, bo emigracja skutecznie walczy z polityką naszego rządu i nie daje się wynarodowić"... Gorzkie to, ale wymowne... Skądinąd wiemy, że nasze placówki konsularne zajmują się gorliwie drobnemi zabiegami raczej politycznej natury, jak np. zakładanie „Strzelca" i t. p. Czyżby na tem istotnie polegać miała cała działalność tych ważnych i odpowiedzialnych placówek?

Powieść Wiktora świadczy o znamiennej ewolucji jego dyspozycyj i zainteresowań. Pisarz, pragnący — jak dotychczas — ogarnąć świat słoneczną kopułą franciszkańskiej legendy, jakby się naraz ocknął z tych mistycznych zachwytów i spojrzał dokoła twardym wzrokiem realisty, dla którego jasną i doniosłą się stała kwestja stosunków zależności i przeciwieństw socjalnych Zamiast ewangelicznej mgły—wyraźne zarysy spraw i rzeczy, z któremi trzeba walczyć, które należy przezwyciężać. Nie szczędzi nam autor brutalnych surowych, krzyczących nędzą i męką istnienia scen i opisów powiedziećby można, że karty powieści przypominają częściej np. Zolę, niźli Wiktora jakiego znaliśmy dotychczas. Są i braki naturalnie: nadmierna rozbudowa powieści, jakby barokowość jej konstytucji, — co powodzi m. in. nawet do powtarzania się niektórych motywów i, w konsekwencji, do zmniejszania się wrażliwości czytelniczej na trud i wysiłek autora; niewygasła jeszcze skłonność do sentymentalnej stylizacji psuje i rozwadnia niekóre epizody, odbierając im niezbędny wyraz i siłę przedstawienia; wprowadzanie w tok realistycznej narracji fantastycznych postaci — symbolów (matka nieznanego żołnierza stary muzyk, agitator, kaznodzieja) jest, narówni ze wspomnianą stylizacją niepotrzebną skazą na jednolitości oblicza powieści. Ale, z tem wszystkiem, nie waham się nazwać „Wierzb nad Sekwaną" jedną z najwybitniejszych pozycyj powieściowych w polskiej produkcji literackiej mijającego roku; wybitna nietylko ze względu na temat i objektywne walory literackie, lecz również z uwagi na rolę, jaką w twórczości Wiktora niewątpliwie grać będzie.

Ale na tej pochwale skończyć mi nie wolno. W przejmujących, Villonowi bliskich, akordach nędzy i cierpienia od traconego zewsząd człowieka, tak często dosłyszalnych na kartach omówionej tu powieści, są też głębokie nuty buntownicze, namiętne tony protestów i oskarżeń. Jan Wiktor, tak samo jak i jego kołem nieszczęścia łamani bohatery, zdaje się nienawidzieć świata, — gdzie bezpieczna kryje się łajdactwo prawem chronione, gdzie gnije krzywda świętym obrazkiem przykrywana, a zbrodnia kropiona wodą święconą" — gdzie panoszą się „sparszywiała moralność" i „zawszone sumienie"... Te wybuchy, ten gniew, ta indygnacja — obowiązują. Niestety, nie widzimy jasno jaka jest pozycja autora wobec napełniających go świętem oburzeniem krzywd i nieprawości, na słabych, bezbronnych i nieprzygotowanych do odporu popełnianych. Wiktor nie sprzyja „agitatorowi", siejącemu hasła nienawiści i walki klasowej, ale zwątpił też bodaj w słowa „kaznodziei" o możności odkupienia świata tylko przez dobroć serce. Tem słowem, „któreby wstrząsnęło światem" nie może być przecież nakaz: „trwać i przetrwać", uosobiony w postaciach dwuch emigrantów, z zapasem doświadczeń i gotówki powracających szczęśliwie do kraju (w końcowym rozdziale powieści), aby tam „orać i siać". Nakaz nieraz zdrowy, ale zbyt trąci zaściankiem, i parafją by mógł być na szerszy zasięg i dłuższą metę skuteczny... Szkoda wielka, że Wiktor, stając w swej ostatniej powieści tak wyraźnie po stronie pracującego człowieka przeciwko łupiestwu i łajdactwom kapitalistycznych wyzyskiwaczy, nie dał nam poznać dokładniej swej filozofji społecznej, nie powiedział nam więcej i jaśniej o swym prawdziwym stosunku do bolesnego kompleksu zagadnień, które najwyższą choćby sumą samych wzruszeń i emocyi rozwiązać się w żaden sposób nie dadzą.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

TELEGRAMY

—o—

DZIWNE SPROSTOWANIE OŚWIADCZENIA WICEMINISTRA SIEDLECKIEGO

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Dzisiejszy „djarjusz sejmowy" podaje następujące sprostowanie: „W djarjuszu z posiedzenia komisji budżetowej z 13 grudnia odnośny ustęp ma brzmieć: Zarzut wymagania od urzędników przynależności do partji względnie do bloku (BB) zupełnie **nie** odpowiada rzeczywistości. W „djarjuszu" omyłkowo opuszczono słowo „nie".

Na to sprostowanie należy zaznaczyć, że „djarjusz" z przemówieniem wiceministra Siedleckiego z powyższym ustępem był **poprawiony przez samego p. Siedleckiego.** Gdy dziennikarze zwrócili się do PAT o autorytatywny tekst, podano im właśnie **tekst o konieczności należenia urzędników do BB.** Widocznie między 13 a 20 grudnia zaszły jakieś zmiany, powodujące wycofanie się z chwilowej szczerości.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 20 grudnia (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem premjera obradowała rada ministrów. Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie o ustanowieniu tabeli stanowisk w głównych urzędach, zakładach i instytucjach państwowych oraz 4 rozporządzenia związane z nową ustawą uposażeniową. Następnie rada ministrów przyjęła szereg projektów ustaw, które wniesione będą do Sejmu w czasie bieżącej sesji budżetowej. Między innemi przyjęto kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umowy międzynarodowej o szkolnictwie rolnem i leśnem, o zmianie niektórych przepisów dotyczących majątków rodowych w województwach wschodnich, o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych, w sprawie opłat stemplowych od spółek, wreszcie nowelę do rozporządzenia prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem i o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ponadto rada ministrów powzięła decyzję w sprawie wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia 1934 tzw. ustawy scaleniowej.

OBNIŻKA STOPY PROCENTOWEJ

Warszawa, 20 grudnia (PAT). Z Banku Gospodarstwa Krajowego komunikują, że na skutek uchwały rady nadzorczej Banku z dnia 28 listopada br. z dniem 1 stycznia 1934 będą obniżone wszystkie stawki procentowe Banku zarówno płacone od operacyj biernych, jak i pobierane od wszelkiego rodzaju udzielanych przez Bank kredytów. Obniżka wynosi przeważnie 1 procent w stosunku do obecnego oprocentowania, przyczem dla szeregu kredytów specjalnych BGK będzie stosował nadal oprocentowanie ulgowe.

DOLAR

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.62 zł. Bank Polski płacił 5.55 zł.

GABINET CHAUTEMPSA ZWYCIĘŻYŁ W SENACIE

Paryż, 20 grudnia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Senat przyjął większość artykułów projektu finansowego, popołudniu zaś przystąpiono do dyskusji nad artykułem 6, dotyczącym obniżenia uposażeń urzędniczych. Premjer Chautemps postawił przytem kwestję zaufania, domagając się przyjęcia przez senat tego artykułu w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. — Senat przyjął wspomniany art. 201 głosami przeciwko 58.

WIELKA AFERA SZPIEGOWSKA W PARYŻU

Paryż, 20 grudnia (PAT). Środowy numer „Petit Parisien" podaje, że policja paryska trafiła na ślad wielkiej afery szpiegowskiej. Dochodzenia, rewizje i aresztowania trwają. Policja aresztowała 18 osób różnych narodowości. Wśród aresztowanych znajduje się także kilku Francuzów, między innymi córka byłego komisarza policji paryskiej.

WYPADEK FRANCUSKIEGO MINISTRA LOTNICTWA

Barcelona, 20 grudnia (PAT). Samolot wiozący francuskiego ministra lotnictwa Cota przy lądowaniu na lotnisku w Prat uległ uszkodzeniu. Pasażerowie wyszli bez szwanku.

WIĘCEJ WŁADZY DLA IZBY LORDÓW

Londyn, 20 grudnia (PAT). W Izbie lordów toczyła się wczoraj dyskusja nad sprawą reformy Izby wyższej. Przedstawiając Izbie projekt ustawy, lord Salisbury zaproponował nową interpretację władzy w dziedzinie finansowej, mianowicie komitet mieszany obu Izb z marszałkiem Izby gmin, jako przewodniczącym. Według projektu nowa Izba lordów składałaby się z 320 członków, w tem 150 parów dziedzicznych, 150 lordów parlamentarnych, parów krwi królewskiej i pewnej liczby biskupów. Po przemówieniu przywódcy opozycji (partji pracy) Ponsonby, który domagał się odrzucenia projektu, w głosowaniu Izba przyjęła projekt ustawy w pierwszem czytaniu.

Tezy konstytucyjne p. Cara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, poświęcone tezom konstytucyjnym, które rozdano posłom. Na posiedzeniu byli również obecni członkowie klubów opozycyjnych.

Pos. Winiarski (klub nar.) złożył oświadczenie, że klub jego w obradach nie weźmie udziału.

Przewodniczący pos. Makowski (BB) nie przyjął tego oświadczenia do wiadomości jako niemającego charakteru wiążącego.

Pos. Car jako referent oświadcza, że tezy są wynikiem długoletniej pracy, że jednak sformułowanie i strona redakcyjna **nie posiadają ostatecznego charakteru projektu.** Gotowy projekt już istnieje, ale referent go nie przedkłada. Kwestja ostatecznego sformułowania i redakcji **stoi jeszcze otworem.** Referent nie wyklucza możliwości, że **niektóre z obecnych tez mogą się nie znaleźć w ostatecznym projekcie konstytucji.** Zgodnie z intencjami obozu sanacyjnego, referent podkreśla szczególnie wady obecnej konstytucji, zaznaczając, że pierwszy przeciw konstytucji marcowej protestował marszałek Piłsudski. Nowy projekt zrywa z systemem rządów parlamentarnych, nie zwalcza jednak parlamentu jako przedstawiciela opinji publicznej.

Referent utrzymuje, że Sejm zachowa nadal swoje uprawnienia tj. ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu. W ogólności p. Car projekt swój nazywa „demokratycznym", gdyż zmierza on do zespolenia obywatela z państwem, lecz nie na drodze mechanicznej lub na drodze przymusu a przez tworzenie silnej więzi moralnej łączącej jednostkę z państwem. Projekt konstytucji będzie się odwoływał do takich momentów, jakie w innych konstytucjach nie są uwidocznione, np. do honoru, sumienia lub poczucia obowiązku obywatelskiego, w niektórych bowiem wypadkach sankcje moralne są skuteczniejsze od karnych.

KŁOPOTLIWE ZAPYTANIE

Poseł Róg (str. lud.) zapytuje referenta, czy przedstawione dziś tezy **zostały zaakceptowane przez marszałka Piłsudskiego?**

Pos. Car: Zapytanie to jest **bardzo niedyskretne.** Mógłbym może na nie odpowiedzieć w prywatnej rozmowie, gdyby prywatne rozmowy były między nami możliwe. Na oficjalne zapytanie na tem forum **uchylam się od odpowiedzi.**

Poseł Róg: Dziękuję, wystarcza mi to za odpowiedź.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne 11 stycznia.

* * *

CZEGO TEZY NIE ZMIENIAJĄ

Naogół przedstawiciele klubów niesanacyjnych odnoszą się z zupełną obojętnością do tez referenta. Zwracają uwagę, że tezy zawierają m. in. rozdział oznaczony rzymską XIV z tytułem: „Dziedziny nieobjęte zmianą konstytucji". Należą do nich art. 99, 109, 118 i 120 konstytucji marcowej. Art. 99 dotyczy zachowania własności prywatnej; art. 109 mówi o prawach narodowościowych i językowych, art. 118 o języku obowiązującym w szkolnictwie, art. 120 o wzajemnym stosunku Kościoła i państwa.

WÓDZ OPOZYCJI IRLANDZKIEJ W WIĘZIENIU

Dublin, 20 grudnia (PAT). Przywódca organizacji „niebieskich koszul" gen. O'Duffy przewieziony został dzisiejszej nocy pod silną eskortą policji i wojska z Westportu do Dublina, gdzie oczekiwać będzie decyzji wyższego sądu w sprawie podania jego o przyznanie mu dobrodziejstwa „habeas corpus", t. zn. prawa pozostawania na wolności do czasu wyroku sądowego.

ZIMA NA SAHARZE

Londyn, 20 grudnia (PAT). Z Algieru donoszą, że w oazach Sahary spadł śnieg. Od niepamiętnych lat nie przypominają sobie na Saharze tak srogiej zimy.

CYKLON W INDJACH

Bombaj, 20 grudnia (PAT). Według nadeszłych tu, lecz jeszcze niesprawdzonych wiadomości ofiarą szalejącego w sobotę w rejonie Madras cyklonu padło 300 zabitych. Wiele osób pozostało bez dachu nad głową.

ZABURZENIA NA KUBIE

Waszyngton, 20 grudnia. Z Havanny donoszą, że w niedzielę 17 bm. miały tam miejsce krwawe demonstracje robotników-immigrantów z Jamajki i Haiti przeciw dekretowi rządu, na mocy którego conajmniej połowa pracowników każdego przedsiębiorstwa musi się składać z obywateli kubańskich. Demonstranci podpalili gmach dziennika popierającego wspomniany dekret. Policja zajęła stanowiska na dachach sąsiednich domów i stamtąd ostrzeliwała manifestantów. Czterej robotnicy zginęli od kul na miejscu, wielu odniosło ciężkie rany.

Havanna, 20 grudnia (PAT). W pobliżu pałacu prezydenta Kuby doszło wczoraj do zaburzeń. — Bandy murzynów rozpoczęły plądrowanie zamkniętych sklepów. Na ulicach patrolują oddziały żołnierzy i marynarzy. W nocy rzucono siedm bomb, które eksplodowały.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARSKIE KRAKOWA NAD HOLANDJĄ

Haga, 20 grudnia (PAT). W dniu wczorajszym reprezentacja Krakowa pokonała drużynę holenderską „Zwaluwen" w stosunku 4:3 (3:3). Widzów 8000. Sędziował p. Langenus.

Nowa torpeda kolejowa

Kraków, 20 grudnia (PAT). Dzisiaj rano odbyła się próbna jazda nowej torpedy kolejowej, najbardziej nowoczesnego włoskiego wagonu motorowego „Littorina-Fiat" na trasie Kraków—Zakopane. „Littorina" podobna jest do kursującej obecnie „Lux-Torpedy", posiada jednak inne uposażenie techniczne. „Lux-Torpeda" zaopatrzona jest w 2 motory 80-konne, natomiast „Littorina" ma 2 motory 120-konne. Pozatem koła „Littoriny" są żelazne, zaś pudło wagonu jest znacznie wyższe, kształtu bardziej zbliżonego do wagonu kolejowego. W „Littorinie" znajduje 80 miejsc siedzących, podczas gdy „Lux-Torpeda" ma 74 miejsca. Wagon motorowy „Littorina" wyjechał z dworca osobowego w Krakowie o godzinie 8'20.

ROZMAITOŚCI

POCIĄG SZWAJCARSKI ZATRZYMANY W NIEMIECKIM „KORYTARZU". W ub. poniedziałek został pociąg pospieszny Szafhuza—Zurych, **który przejeżdża przez terytorjum niemieckie,** na niemieckim odcinku linji zatrzymany, poczem policja niemiecka **zrewidowała wszystkich podróżnych,** czy nie mają zakazanych (w Niemczech) dzienników i **odebrała im paszporty.** Fakt ten, który wywołał ogromne wrażenie w Szwajcarji rzuca światło nietylko na metody postępowania hitlerowców wobec słabszych sąsiadów, ale i na niemieckie skargi na „niemożliwość" istnienia „korytarza" pomorskiego.

STRASZNE NASTĘPSTWA GŁUPICH ŻARTÓW. W Zalankach pod Użhorodem (czechosłowacka Ruś podkarpacka) wpadli dwaj młodzieńcy (20-letni syn nauczyciela i również 20-letni posługacz kolejowy) na „dowcipny" pomysł wpadania w przebraniu i z uczernionemi twarzami do mieszkań obcych ludzi, by ich postraszyć. Dwie takie wyprawy przeszły pomyślnie dla ich sprawców, za trzecim razem pan domu, notarjusz Popowicz, który miał właśnie w domu większą sumę zdeponowanych pieniędzy i sądził, że ma do czynienia z bandytami, pochwycił rewolwer i oddał kilka strzałów. Jeden z głupich chłopców został zabity na miejscu, drugi zmarł w szpitalu.

Z kraju i ze świata

—o—

SAM WYMORDOWAŁ RODZINĘ I PODPALIŁ DOM. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o krwawej zbrodni pod Rzeszowem donoszą, że władze śledcze ustaliły na podstawie dochodzeń, że niema się tu do czynienia z morderstwem rabunkowem, lecz z rozpaczliwym czynem desperata. Stwierdzono, że wersja o rzekomym spadku, jaki miał odziedziczyć Gniewek, nie odpowiada prawdzie. Gniewek był kierownikiem sklepu Kółek Rolniczych. Zarobki Gniewka były nie bardzo duże. Gniewek, dowiedziawszy się o zamiarze zwinięcia sklepu, popadł w tak silną depresję, że powróciwszy do domu, zabił uderzeniami siekiery żonę i dwoje dzieci, a następnie oblał dom naftą, podpalił go i sam spalił się wraz z wymordowaną rodziną.

PIERWSZA KOBIETA-SOŁTYS. W gminie Konstancin pod Warszawą na stanowisko sołtysa obrano właścicielkę jednej z większych will w tej miejscowości p. Zofję Müllerównę. — Jest to pierwszy wypadek objęcia stanowiska sołtysa przez kobietę.

SAMOBÓJSTWO W OBECNOŚCI SEKWESTRATORA. Do mieszkania Wojciecha Goliana, przy ul. Foksal 8 w Warszawie, przyszedł sekwestrator urzędu skarbowgo. Pomiędzy obecną wówczas żoną Goliana, 42-letnią Janiną, a sekwestratorem wynikła sprzeczka, w czasie której silnie zdenerwowana G. wyjęła z szuflady rewolwer i w zamiarze samobójczym postrzeliła się w klatkę piersiową. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala.

NASTĘPSTWA KATASTROFY KOLEJOWEJ W POZNANIU. Prowizoryczne obliczenie strat wynikłych skutkiem katastrofy kolejowej w ubiegłym tygodniu w Poznaniu dla skarbu państwa wykazują 60.000 złotych, jako straty w rozbitych wagonach i uszkodzonej lokomotywie. Co się tyczy dalszych kosztów, to są zapowiedzi pierwszych procesów przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za zabitych i ciężko rannych. Skargi już wpłynęły. Stan wszystkich ofiar katastrofy ulega stałej poprawie i najprawdopodobniej wszystkich uda się utrzymać przy życiu. Dyrekcja kolei w Poznaniu wydała w poniedziałek następujący komunikat. Dyrekcja okręgowa KP w Poznaniu podaje do wiadomości, że udziela wszystkim poszkodowanym w czasie katastrofy kolejowej przy moście w dniu 15 bm. dalszej pomocy lekarskiej. — Poszkodowani mogą zgłaszać się w kolejowej przychodni lekarskiej w gmachu dyrekcji, przychodni lekarskiej przy ul. Kolejowej i przychodni kolejowej przy ul. Rybaczej, oraz w szpitalu kolejowym przy ul. Orzeszkowej.

Poznań, 20 grudnia (PAT). We wtorek popołudniu odbył się tu uroczysty pogrzeb 8 ofiar katastrofy kolejowej w Poznaniu. Olbrzymi kondukt pogrzebowy poprzedzała kompanja honorowa kolejowego przysposobienia wojskowego, dalej maszerowały dwie orkiestry kolejowe oraz oddziały wielu organizacyj i zrzeszeń kolejarzy ze sztandarami. Za duchowieństwem z ks. biskupem Dymkiem na czele wieziono na 6 karawanach 8 trumien. Wszystkie rydwany okryte były mnóstwem wieńców i kwiatów. Za karawanami postępowały rodziny ofiar, za ostatnim szli przedstawiciele władz. Wzdłuż ulic, któremi maszerował kondukt żałobny, ustawiły się szpalery wielotysięcznych tłumów publiczności.

MORDERSTWO WYKRYTE PO DWÓCH LATACH. W maju 1931 powrócił z Francji do Grudziądza robotnik Józef Siebelt, który zaoszczędziwszy kilka tysięcy franków, zamierzał się ożenić i pozostać w Polsce. W tym czasie poznał rodzinę Pruszyńskich w Małem Tarpnie, gdzie bywał częstym gościem. Pewnego dnia Siebelt znikł bez śladu. Przeprowadzone dochodzenia i poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Przypuszczano, że S. wyjechał zpowrotem do Francji, gdyż takie wieści rozsiewano w Tarpnie. Po dwóch blisko latach została obecnie tajemnica wyjaśniona. Na podstawie poufnych wiadomości policja ustaliła, że Siebelt, nie mogąc zrealizować swoich planów, postanowił wrócić do Francji. W dzień przed wyjazdem przybył do Pruszyńskich, aby się pożegnać. Według zeznań, złożonych przez nich, powstała krytycznego dnia podczas libacji bójka, w czasie której S. upadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę, ponosząc śmierć na miejscu. Aby ukryć zbrodnię, zakopali zwłoki w piwnicy, wskutek jednak wydzielającej się woni odkopali trupa po pięciu dniach i zagrzebali go nad Trynką. Następnie przenieśli go na cmentarz ewangelicki, gdzie spoczywał do dnia dzisiejszego. Wykrycie zbrodni, która się wydarzyła wśród tajemniczych okoliczności przed dwoma blisko laty, wywołało w okolicy zrozumiałe poruszenie. Pruszyńskich aresztowano.

SKOŃCZONY LOT LINDBERGHÓW. Płk. Lindbergh z małżonką wylądował w North Beach (Long Island), kończąc w ten sposób swój lot okrężny.

Proces b. posła dra Józefa Putka

W dniu 21 października 1932 komendant pow. policji państwowej w Wadowicach Stankiewicz o godz. 2 w . . cy przyaresztował b. posła dra Józefa Putka w jego mieszkaniu prywatnem w Chocznі w związku ze strajkiem robotników rolnych w Kalwarji. Aresztowania dokonał p. Stankiewicz w asystencji kilkunastu posterunkowych, którzy zajechali na trzech samochodach ciężarowych. Dr. Putek w tym czasie spał w swojej sypialni i zdziwiony nocną wizytą zauważył, że zamki jego zapewne zostały uszkodzone, skoro nie spostrzegł, ażeby otwarcia dokonał uprawniony rzemieślnik.

W czasie pobytu w więzieniu w Wadowicach w dniu 11 listopada 1932 wniósł on do starostwa powiatowego w Wadowicach zażalenie na komendanta pow. policji państwowej, iż tenże otworzył w nocy przy pomocy policjantów sześć zamków, a nadto skarżył się, że rewizja, jakoteż aresztowanie w porze nocnej były nieuzasadnione, skoro nie ukrywa się przed władzami, jest adwokatem praktykującym w Chocznі, a więc osobą posiadającą stałe miejsce zatrudnienia.

Starostwo powiatowe w Wadowicach w czasie pobytu dra Putka w więzieniu w jego nieobecności przeprowadziło przeciwko komisarzowi Stankiewiczowi dochodzenia administracyjne i decyzją z 15 listopada 1932 uznało zażalenie p. dra Putka za bezpodstawne i sprawę przekazało prokuraturze w Wadowicach, która wygotowała przeciwko dr. Putkowi akt oskarżenia z art. 143 kk., a sąd okręgowy w Wadowicach, w skład którego wchodził sędzia jednoosobowy dr. Szybalski, po kilku rozprawach skazał dra Putka na karę więzienia przez 6 miesięcy, a nadto rozszerzając kwalifikację prawną i wychodząc poza akt oskarżenia, skazał dra Putka po myśli art. 47 § 2 na utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych przez lat 5, przyjmując, że oskarżony działał „z niskich pobudek", a to z chęci zemsty.

W uzasadnieniu sentencji wyroku sąd pierwszej instancji podkreślił, że oskarżony, naśladując francuskich anarchistów z afery Fort Chabrol, chciał sprowokować policję do energicznego wystąpienia, dopuszczając się biernego oporu wobec władz.

Oskarżony w apelacji podniósł, że afery Fortu Chabrol nie znał i po długich poszukiwaniach dowiedział się, że w r. 1933 żydowski tygodnik w Warszawie „Opinja" tę aferę opisał, a więc jest wykluczone, ażeby oskarżony mógł ją w 1932 r. naśladować.

Obrońca oskarżonego mgr. Zygmunt Gross zażądał doprowadzenia oskarżonego z więzienia w Wadowicach do rozprawy apelacyjnej na dzień 11 grudnia 1933, jednakże sąd apelacyjny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem nie uwzględnił wniosku obrońcy.

Sąd apelacyjny z uwagi na zawiłość sprawy przeprowadził rozprawę w składzie trzyosobowym; w skład trybunału wchodzili wiceprezes apelacji dr. Połępa, dr. Cieślewski i dr. Kawęcki; oskarżał wiceprokurator dr. Müller.

Obrońca mgr. Zygmunt Gross podniósł, że zdaniem dra Putka zamki w mieszkaniu prywatnem wytrychami otworzyć może jedynie uprawniony, koncesjonowany rzemieślnik, zaś dr. Putek nie zauważył z powodu ciemności panującej w mieszkaniu, by zamki otwierała osoba cywilna. Pozatem nie można zgodzić się z zapatrywaniem sądu pierwszej instancji, opartem na błędnem założeniu, że dr. Putek, chcąc sprowokować policję do czynnego wystąpienia, pozamykał mieszkanie na zamki. Tego rodzaju zapatrywanie sądu jest zupełnie wyjątkowe i tem dziwniejsze, że sąd pierwszej instancji nie ustalił, jakoby dr. Putek sypiał w nocy stale przy drzwiach otwartych i jedynie tego dnia w związku z mającem nastąpić aresztowaniem drzwi pozamykał, ani też sąd pierwszej instancji nie ustalił, że wszyscy inni obywatele w Chocznі śpią przy drzwiach otwartych, a jedynie dr. Putek „dla sprowokowania czynnego wystąpienia policji drzwi pozamykał". Tego rodzaju poglądy, godzące w prawa logiki, nie mogą stanowić podstawy — zdaniem obrońcy — do pozbawienia obywatela praw obywatelskich.

Sąd apelacyjny po 6-godzinnej rozprawie, po dłuższych wywodach prokuratora i obrońcy, wyrok sądu pierwszej instancji uchylił, zasądzając oskarżonego po myśli art. 143 kk. na grzywnę w kwocie 200 zł., uchylając równocześnie skutki z art. 47 § 2 kk., tyczące pozbawienia praw obywatelskich.

W ustaleniach swych sąd przyjął, że komisarz Stankiewicz był uprawniony bez pomocy uprawnionego rzemieślnika otworzyć zamki w mieszkaniu aresztowanego.

Obrońca mgr. Zygmunt Gross zapowiedział kasację.

Nie będzie obniżki płac w hutnictwie górnośląskiem

Katowice, 20 grudnia (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej i pojednawczej w sprawie wniosku związku pracodawców, domagającego się obniżenia zarobków akordowych i płac taryfowych w hutnictwie o 15 procent. Komisja po wysłuchaniu stron wydała orzeczenie odrzucające wniosek pracodawców o obniżenie płac taryfowych i przedłużające taryfę do 30 czerwca r. przyszłego. W sprawie płac akordowych komisja uznała się za niekompetentną i przekazała ją wydziałowi fachowców.

—ooo—

Jedyny sposób zapewnienia Europie spokoju

Paryż, 20 grudnia (PAT). „L'Ordre" przytacza słowa belgijskiego socjalisty, deputowanego Hubina, który powiedział, że dzień, w którym Londyn, Paryż, Praga, Białogród i Bukareszt umiałyby przypieczętować swoje święte przymierze, byłby rozstrzygający dla zapewnienia pokoju. Zdaniem dziennika, gdyby Francja, Polska, Belgja i Mała Ententa zawarły pakt dla niepodległości każdego z tych państw, Anglja i Włochy przyłączyłyby się również do tego paktu. Rząd francuski powinien postawić sobie za zadanie powstrzymanie szału hitlerowskich Niemiec.

Zbrojeniowe żądania Niemiec wzamian za pakt o nieagresji

Paryż, 20 grudnia (PAT). „Journal des Debats" donosi z Berlina: Pierwszy radca ambasady francuskiej Arnal wyjechał z Berlina do Paryża, wioząc odpowiedź Niemiec dla rządu francuskiego. Rząd Rzeszy ustala w niej żądania w zakresie dozbrojenia Niemiec, potwierdzając znane cyfry. Czynna armja niemiecka liczyć ma 300.000 żołnierzy i posiadać broń defensywną taką samą, jaką posiadają inne państwa europejskie. Wkońcu Niemcy proponują Francji pakt nieagresji na lat 10. Wiadomość powyższą potwierdza również korespondent berliński „Le Journal". Według niego odpowiedź niemiecka precyzuje, że 300.000-na armja powinna się składać z żołnierzy, powoływanych do wojska na przeciąg 1 roku w drodze zwykłego poboru. Co do organizacyj militarnych, będą one poddane kontroli pod warunkiem, że kontrola taka będzie zastosowana również do podobnych organizacyj we wszystkich innych państwach europejskich. Co do zagłębia Saary rząd Rzeszy, sugerując zaniechanie plebiscytu, liczy się z tem, że sprawa zagłębia Saary nie będzie wymieniana przed upływem terminu, przewidzianego w traktacie wersalskim.

Głos, który nie może odezwać się jawnie

Krakowski OKR PPS otrzymał z kół urzędniczych list, który podajemy poniżej, opuszczając naturalnie podpis:

Pod wpływem sukcesu PPS przy wyborach do rady m. Krakowa ośmiela się podpisany tą drogą wyrazić radość i przesłać gratulacje Czcigodnym Panom Radcom i życzyć pełnego powodzenia w pracy w tak ciężkich warunkach gospodarczych i politycznych.

Zarazem pragnę wyrazić wstręt i pogardę inteligencji, w szczególności niższym urzędnikom tak samorządowym jak państwowym za taki brak wyrobienia społecznego i politycznego, iż mimo upokorzeń ze strony obecnego systemu stchórzyli, popierając przy wyborach swoich ciemięzców. Brak im lektury dzienników demokratycznych, bawi ich głupi „Kurjer" czy „Ekspres". Tej garstce inteligencji, która nie uległa strachajłom przełożonych, pozwolę sobie tą drogą złożyć hołd i podziękę z radości za hart ducha i prawdziwą inteligencję charakteru.

—ooo—

Robotnicy krakowscy!

Na inwalidów wojennych spadają dotkliwe ciosy. Inwalidzi wojenni i wdowy z armij zaborczych mają zostać pozbawieni wszelkiego zaopatrzenia, a zaopatrzenie inwalidów i wdów wojennych z armji polskiej ma zostać okrojone. W tem ciężkiem nieszczęściu niezliczeni inwalidzi zwracali się błagalnie do „Naprzodu", który jest zdawien dawna znany jako szczery i nieprzekupny obrońca pokrzywdzonych. Prosili, żeby „Naprzód" ujął się za nimi, żeby publicznie poruszył ich sprawę, żeby nie dał przejść nad nią w milczeniu, żeby dał wyraz ich głosowi rozpaczy. I jak wiadomo czytelnikom naszym, „Naprzód" wystąpił z ich sprawą publicznie.

Ogół inwalidów jest „Naprzodowi" szczerze wdzięczny za to, że bez ogródek napisał prawdę. Ale znalazły się wśród nich nieliczne jednostki, które umyśliły sobie skorzystać osobiście na krzywdzie ogółu i gorliwem służalstwem wkraść się w łaski. W tym celu jednostki te ukartowały bezecną intrygę przeciw „Naprzodowi". Mianowicie jedenastu inwalidów postanowiło nie sprzedawać „Naprzodu" w swoich kioskach. Są to następujący inwalidzi:

Augustyn, ul. Kopernika koło Nr. 7,
Bąk, ul. Rakowicka róg Topolowej,
Górnisiewicz, Podgórze, ul. Lwowska koło figury,
Hanek, Podgórze plac Zgody Nr. 4,
Koperny, przy III moście,
Madrygowa, ul. Śląska,
Markowska, Podgórze, ul. Kalwaryjska róg rynku,
Mróz, ul. Długa róg ulicy Szlak,
Nowak, Nowa Wieś, ul. Kazimierza Wielkiego przy restauracji Zaborskiego,
Stankiewicz, ul. Pijarska,
Zwoliński, Salwator.

Wymienione kioski odmówiły sprzedaży „Naprzodu".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

NA TEN BOJKOT ROBOTNICZEGO PISMA ROBOTNICY KRAKOWSCY NIE POZOSTANĄ DŁUŻNI ODPOWIEDZI!

SKORO TE KIOSKI ZDEKLAROWAŁY SIĘ WROGO WOBEC ROBOTNIKÓW, TO ROBOTNICY NIE MAJĄ POWODU POPIERAĆ SWOICH WROGÓW SWOJEMI WŁASNEMI PIENIĘDZMI I KUPOWAĆ COKOLWIEK W TYCH KIOSKACH. WROGOM NASZYM NIE BĘDZIEMY ZANOSILI NASZYCH PIENIĘDZY!

Będziemy kupowali u swoich, choćby o kilkadziesiąt kroków dalej! Kto jest naszym jawnym wrogiem, ten niechaj się pożegna z naszemi pieniędzmi! Dość jest inwalidów, dość jest kiosków w Krakowie, nie musimy dać targować właśnie tym, którzy nas nie chcą.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Wybory samorządowe w Krakowie

Wszystkim Towarzyszkom i Towarzyszom, Mężom zaufania i Sympatykom PPS, którzy pracowali na rzecz Socjalistycznej Listy Robotniczej Nr. 4 w Krakowie składamy tą drogą podziękowanie za bezinteresowną a owocną współpracę w walce wyborczej o zwycięstwo klasy robotniczej.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

KRONIKA

—o—

Bitwa żołnierzy z babami

NA RYNKU KRAKOWSKIM

Zwykle we wtorki i piątki, gdy na targ przybywają w większej ilości kobiety wiejskie z nabiałem, z powodu natłoku magistrat krakowski rozstawia stoły targowe pod samą wieżą ratuszową przy wejściu do piwnicy. Na dole w piwnicy dawnego ratusza znajduje się waga miejska, gdzie kontroluje publiczność zakupione masło, ważąc je na „urzędowej wadze".

I we wtorek, jako we wtorek przedświąteczny, zjawiło się na targu z nabiałem wiele kobiet, które rozmieścił komisarjat targowy przy wejściu do piwnicy ratuszowej.

Nagle koło godz. 10 przedpołudniem oficer pełniący służbę na głównej warcie w wieży ratuszowej wybiegł z wartowni i

POCZĄŁ ROZPRASZAĆ KOBIETY.

Gdy mu się to nie udało, wezwał patrol z odwachu i przy jej pomocy usuwał handlarki nabiałem. Nie pomogły tłumaczenia woźnych targowych. **Kazał młody oficer rozpędzić „baby" i zrobić wolną przestrzeń u wejścia do piwnicy ratuszowej.**

Zjawił się komisarz targowy p. S. i usiłował przekonać pana podporucznika, że miejscem tem dysponuje magistrat, a przez zabronienie wejścia do piwnicy, utrudni się funkcję komisarjatu targowego.

PAN PODPORUCZNIK NIE USTĄPIŁ

a nawet straszył komisarza targowego, że go każe zaaresztować, gdyż przeszkadza mu w wykonywaniu czynności urzędowej.

KOMISARZ TARGOWY SKAPITULOWAŁ

a pan podporucznik stał się panem sytuacji. Baby usunął, a z łaski tylko zezwolił pojedynczym osobom na ważenie masła na urzędowej wadze w piwnicy wieży ratuszowej.

Walce tej oryginalnej przypatrywały się tłumy publiczności.

—ooo—

DYMISJA PROKURATORA MICHAŁOWSKIEGO. Dr. Witold Michałowski, dotychczasowy prokurator sądu okr. w Krakowie, **przeszedł z dniem 20 b. m. w stan spoczynku.** Zastępstwo aż do czasu mianowania nowego prokuratora objął dr. Włodzimierz Łapa, wiceprokurator.

TERMIN PROTESTÓW WYBORCZYCH W KRAKOWIE UPŁYWA W DNIU DZISIEJSZYM. Termin wnoszenia protestów wyborczych w sprawie wyborów do Rady m. Krakowa upływa dziś w czwartek o godz. 7 wieczór. Jak dotąd do głównej komisji wyborczej nie wniesiono żadnego protestu wyborczego. Podobno w dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych ma być wniesiony protest listy Nr. 3 (ND-ChD) z okręgu Wesoła, w którym z tej listy kandydował pos. Rymar i przepadł.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego **złożył 50 zł. na budowę II domu akademickiego im. prezydenta Ignacego Mościckiego oraz 50 zł. dla siostry Samueli na obiady dla niezamożnych akademików.**

NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE postanowił senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyć z funduszów uniwersyteckich kwotę 1.000 zł. pragnąc w ten sposób przyczynić się w miarę możności do budowy tego gmachu.

NARCIARSKIE BILETY KOLEJOWE. Dyrekcja kolei w Krakowie zawiadamia, że podobnie jak w ubiegłym sezonie zimowym wprowadzone zostało na okres od 15 grudnia 1933 do 30 kwietnia 1934 sezonowe bilety narciarskie na 1000 kilometrów. Do korzystania z biletów narciarskich uprawnieni są tylko członkowie Polskiego Związku Narciarskiego, odbywający podróże w celu uprawiania sportu narciarskiego. Bilety te ważne są przy przejazdach tam i z powrotem w relacjach narciarskich, wszystkie zamieszczone są w przepisach, zawartych w książeczce biletowej, przy równoczesnem okazaniu ważnej na dany sezon legitymacji PZN. Cena biletu narciarskiego wynosi w III klasie 30 zł, a w II klasie 45 zł. Za książeczkę biletową pobiera się ponadto opłatę w wysokości 1 zł. Bilety narciarskie nabywać można w kasach biletowych stacyj narciarskich wyjazdowych i docelowych, oraz w biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook.

KRAKOWSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI POCZTOWYCH, GOŁĘBI OZDOBNYCH, KRÓLIKÓW ITP. Jak nas powiadomiono w dniach od 1 do 5 lutego 1934 r. odbędzie się wystawa drobiu, gołębi pocztowych, gołębi ozdobnych, królików, sprzętu drobiowego, skór futrzanych itp. w miejskiej hali wystawowej w Krakowie przy ul. Rajskiej 12. Urządzenia tej wystawy podjęły się obecnie trzy bardzo czynne i znane ze swej organizacji towarzystwa hodowlane. Wystawa ta nazwana „krakowską" (dla odróżnienia od podobnej wystawy urządzanej dotychczas przez krakowskie Towarzystwo hodowców drobiu) cieszyć się będzie zapowiedzianym udziałem hodowców i publiczności tembardziej, że na tej wystawie będą pokazane nowe działy niewidziane na podobnych innych wystawach w kraju. Zorganizowany komitet wystawy, prezesem którego wybrany został p. Ludwik Röhrenschef, naczelny miejski lekarz weterynaryjny przyjmuje już zgłoszenia eksponatów i udziela informacyj w oddziale weterynaryjnym wydziału IX magistratu ul. Poselska 10, telefon 13550.

ZATRUCIE SIĘ DZIEWCZYNY GAZEM ŚWIETLNYM. Wczoraj rano w domu pod L. 14 przy ul. Sereno Fenna 22-letnia Natalja Bąk, służąca, uległa zatruciu gazem świetlnym. Jak domownicy opowiadają, Bąkówna nie miała powodu do popełnienia samobójstwa, a zatem bardzo prawdopodobny jest przypadek. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć Bąkówny. Ciało tragicznie zmarłej dziewczyny przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Na targowicy miejskiej został kopnięty przez konia Mendel Kraus, handlarz koni. Doznał on potłuczeń na nogach. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

PORZUCONE NIEMOWLĘ. Nieznana kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Starowiślnej 66 dziecko płci męskiej, liczące około dwa miesiące. Niemowlę znaleźli przechodnie i oddali dziecko pod opiekę policji. Policja ulokowała młodego obywatela bez nazwiska w żłobku miejskim.

PRZYKRY SEN NA PLANTACH. Józef Jenarek (zam. przy ul. Jerozolimskiej 261), będąc w stanie nietrzeźwym zasnął na ławce na plantach. Gdy się obudził spostrzegł, że został okradziony. Skradziono mu palto, czapkę i rękawiczki.

RZEPA OFIARĄ OSZUSTA PIERŚCIONKOWEGO. Wincenty Rzepa padł ofiarą oszusta pierścionkowego. Gdy Rzepa szedł plantami i wylotu ul. Szewskiej spotkał go jakiś osobnik i ofiarował na sprzedaż pierścionek złoty. Rzepa po krótkim namyśle zapłacił za pierścionek 80 zł. i ucieszony przyniósł go do domu. Jakież było rozczarowanie Rzepy, gdy w domu po oglądnięciu pierścionka stwierdzono, że Rzepa padł ofiarą oszusta — gdyż zakupiony przez Rzepę pierścionek jest zrobiony z bezwartościowego metalu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Zatrzymano Kazimierza Gałdę (lat 27) technika, pod zarzutem kradzieży dwóch aparatów mierniczych. Aparaty te skradziono na szkodę firmy Rodakowski i przedstawiają wartość 2000 zł. — Mieczysław Bacaj (lat 28) skradł 50 kg. pszenicy na placu Kleparskim z wozu na szkodę Wawrzyńca Pomierskiego. Bacaja aresztowano. — Aresztowano również Stanisława Gałeckiego za kradzież paczki drożdży na szkodę Izaaka Lewiga z Proszowic. Wreszcie dostali się do „paki" Jakób Gelles i Izrael Lewi za kradzież trykotów z gablotki sklepowej przy ul. Bożego Ciała.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro powtórzenie miłej i zabawnej komedji Władysława Bus-Fekete „Pieniądz — to nie wszystko". — W próbach pod kierunkiem p. Z. Kułakowskiego „Betleem polskie" L. Rydla (z uzupełnieniami w trzecim akcie A. Waśkowskiego), które wznowione będzie w drugi dzień świąt na przedstawieniu popołudniowem. „Bal maskowy", opera Verdiego, dana będzie w poniedziałek 25 bm., na przedstawieniu popołudniowem z gościnnym występem primadonny opery warszawskiej Ireny Cywińskiej.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI I MARYLA KORSKA, znakomici artyści warszawscy, przedstawiciele wesołej muzy, wystąpią z jedynym wieczorem humoru i piosenki w poniedziałek 25 bm. w Starym Teatrze.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, budząca podziw wszechstronnością interpretacji wykonywanych piosenek, wystąpi we wtorek 26 bm. w Starym Teatrze.

Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Na okres świąteczny przygotowuje teatr widowisko sceniczne o charakterze ludowym pod tytułem „Bóg się rodzi". Oryginalne te jasełka oparte są głównie na tekstach M. Konopnickiej, a uzupełnione i opracowane scenicznie przez T. Rawicz-Rojęka. Ilustracja muzyczna wzorowana na motywach regjonalnych P. Maszyńskiego. W widowisku tem, w nowej barwnej oprawie scenicznej bierze udział cały zespół artystyczny. Jasełka wypełnią popołudnia niedzieli i poniedziałku, wieczory zaś przeznaczone są na utwory B. Turskiego „Krowoderskie zuchy" i „Wojna z babami".

NA OTWARCIE TEATRU MUZYCZNEGO BAGATELA grana będzie poraz pierwszy w Krakowie rewjo-operetka pod tytułem „Królestwo operetki". Rewjo-operetka ta, grana z rekordowem powodzeniem w Warszawie przez długie miesiące, będzie napewno w Krakowie przebojem sezonu. Tembardziej, że główne role objęli artyści tej miary, jak: Janina Kozłowska, Janina Sokołowska, Irena Sobołtówna, Irena Carnero, Ludwik Sempoliński, Jerzy Sulima-Jaszczołt, Eugenjusz Wojnar, Zbigniew Opolski, Michał Danecki, oraz warszawski zespół baletowy. Nowe dekoracje i ewolucje choreograficzne Eugenjusza Wojnara przyczynią się niewątpliwie do powodzenia premjery. Całość zainscenizowana jest przez Ludwika Sempolińskiego, który od szeregu tygodni przygotowuje „Królestwo operetki". Premjera tej niecodziennej rewjo-operetki odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 8'15 wieczorem. Bilety do nabycia od czwartku w kasie teatru Bagatela.

SPORT

NARCIARSKIE OBOZY DLA MŁODZIEŻY YMCA. Zgłoszenia do narciarskich obozów dla młodzieży w Cichem Górnem i Dzianiszu przyjmują ogniska polskiej YMCA do soboty 23 bm. włącznie. Obozy przeznaczone są dla chłopców od lat 14 do 18. Przejazd za zniżką 82 procent. Opłata 40 lub 30 złotych. Dojazd przez Zakopane. Wolnych miejsc pozostało niewiele.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie się we czwartek 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w biurze OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 22 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pieniądz — to nie wszystko"
Piątek: „Pieniądz — to nie wszystko".
Sobota: Teatr nieczynny.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 21 bm.: prof. A. E. Balicki: „Walka o Sienkiewicza".

KINOTEATRY

Adria: „Emma".
Apollo: „Miss Flora" (Anny Ondra).
Atlantic: „Sabra" (polski film egzotyczny, w głównych rolach artyści Habimy).
Dom żołnierza: „Gehenna kobiety"
Promień: „Ben Hur".
Słońce: „Wygnańcy" (Adam Brodzisz)
Świt: „Porucznik marynarki".
Sztuka: „Sherlock Holmes".
Uciecha: „Król pechowców" i „Świat słucha".
Wanda: „Buster nawarzył piwa".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 21 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i dziennik południowy 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert Celiny Nadi (sopr.) i Olgi Martusiewicz (fortepian). 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O funduszu pracy". 18.20: Słuchowisko: „Światło w grobie". 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 22.00: Gramofon. — 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 22 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Koncert orkiestry salonowej z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Kwadrans nastrojów zimowy i sonaty. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt: „Legenda o Białym Domu w Zakopanem" — wygłosi p. Tadeusz Malicki. 18.20: Transmisja z Warszawy: „Dźwiękowiec i groteska w muzyce jazzowej. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend („Dokąd jechać w święto?"). 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Komunikaty narciarskie śniegowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert muzyki francuskiej z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki: „Bóg się rodzi, moc truchleje" — wygłosi prof. Konrad Górski. 22.40: Muzyka cygańska z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU TUR W ZAKOPANEM

Dnia 26 listopada odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru TUR w sali „Morskiego Oka". Po przywitaniu gości i towarzyszy przez przewodniczącego TUR tow. St. Bergiera, chór TUR odśpiewał hymn Młodzieży przy akompanjamencie p. Kamińskiej. Następnie tow. Przybyszanka, Sontoldowa, Zaręba i Góral wygłosili odpowiednie deklamacje, a następnie pp. Kamińska, Reben i Iszoel wykonali produkcje muzyczne. — Tow. poseł **Czapiński** wygłosił referat oświatowy, w którym poruszył kryzys szkolnictwa jaki ono dziś przechodzi. Pół miljona miljona dzieci w wieku szkolnym bez nauki, a reszta w jakich warunkach się uczy? 60 do 100 w jednej klasie, bardzo często głodne i źle odziani, a są to dzieci robotnika i chłopa. Specjalny nacisk położył mówca na ducha w jakim ta młodzież jest wychowywaną. Sztandar TUR, to nie jest kawałek kolorowego płótna, to jest **symbol zwiastujący inną kulturę** niż ta, o której ze zgrozą czytamy w krajach faszystowskich.

Mowcę nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem przystąpiono do wbijania gwoździ: jako pierwszy tow. poseł wbił nie swój ani nie Zarządu głównego, ale wbił imieniem nestora polskiego socjalizmu **tow. Marszałka Daszyńskiego,** drugi imieniem Zarządu głównego, trzeci już własnem, życząc TUR-owi jak najpomyślniejszego rozwoju na polu oświatowem.

Po ukończeniu wbijania gwoździ przez zaproszonych deleg. organ. i gości, uroczystość zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.